



Żdźbło a belka

Jednym z elementów kazania na górze, wygłoszonego przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, jest fragment mówiący o osądzaniu i przykładaniu właściwej miary do czynów naszych, jak i naszych bliźnich. Jest wiele fragmentów w Biblii, gdzie Pan Jezus daje konkretne przykłady lub inaczej mówiąc, wskazuje sposoby postępowania wtedy, gdy widzimy kogoś grzeszącego lub czyniącego krzywdę komuś albo sobie.

SAM NA SAM (MAT. 18:15-17)

Na pewno nie przez przypadek napominanie nazwane jest przez apostoła darem (Rzym. 12:6-8). Napominanie jest elementem życia każdej społeczności. W powyższych wersetych opisany jest pewien mechanizm, chciałoby się rzec – model postępowania, jakim mamy się posłużyć, gdy widzimy grzeszącego brata. Chciałbym tu podkreślić słowo grzech. Nie chodzi tu o wyrażanie swojej opinii czy mówienie, co nam się podoba, a co nie. Nie oznacza to jednak, że nie mamy prawa wyrażać swojego zdania. Ale ten fragment mówi o grzechu. Oto konkretne instrukcje. Wyznaczają one poszczególne etapy. Najważniejsze jest to, aby zachować odpowiednią kolejność. Jakże często o tym zapominamy!

1. Napomnij brata sam na sam. jeżeli nie posłucha, to
2. Weź ze sobą dwóch lub trzech świadków. jeżeli nie posłucha, to
3. Postaw sprawę przed zbrodnicą.

Najtrudniejszy jest pierwszy krok. Wydaje się być trudną rzeczą podjęcie decyzji, aby zareagować na to, co widzimy. Dziś świat demokratyczny uczy wolności jednostki. Wolności, która stworzyła pojęcie prywatności. Dopóki czyjeś działanie nie narusza prywatności innych, nie mamy prawa się wtrącać. Dzięki temu automatycznie nie chcemy robić sobie kłopotów: „Przecież to nie moja sprawa”. Napominanie musi zburzyć ten układ. Co więcej, Chrystus wskazuje, że jest to naszym obowiązkiem, inaczej mówiąc, czymś naturalnym, wypływającą z nas zdrową reakcją. Zwróćmy uwagę na słowa Zbawiciela: „Idź, upomnij swego brata”.

Dlaczego Pan Jezus zaleca taką kolejność? Rozmowa w cztery oczy może okazać się skuteczna. Pan Jezus namawia, aby najpierw porozmawiać osobiście. Dlaczego? Trudno się nie zgodzić, że czasem możemy się mylić, źle ocenić, błędnie zinterpretować daną sytuację. Wtedy od razu mamy szansę przekonać się o czyjejsz niewinności. Czasem także brat sam od razu zauważa swój grzech i potrafi go porzucić. Dlatego dalsze roztrząsanie błędów przed jeszcze innymi osobami nie

ma sensu, skoro – jak mówi Pismo (1 Jana 1:9) – sam Pan Bóg jest gotów go oczyścić. Rozmowa sam na sam pozwala na wyjaśnienia, a w najgorszym przypadku – na utwierdzenie się co do słuszności naszej reakcji, naszej oceny sytuacji. Wreszcie, jeżeli nasze działanie nie pomogło, pozwala zastosować inne środki wskazane przez Zbawiciela. Podparcie się zdaniem dwóch lub trzech świadków jest zasadą stosowaną już w Zakonie (5 Mojż. 17:6). Stawianie sprawy przed zbrodnicą jest rzeczą ostateczną, ale czasem konieczną, by grzech nie został zasiany przez nieprzyjaciela głębiej. Wróćmy jednak do początku, do podjęcia samej decyzji. Czasem możemy czuć, że nie jesteśmy godni, by napominać. Zwłaszcza, kiedy czytamy wersety z Ew. Mat. 7:3-5 (NP): „A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz? Albo jak powiesz bratu swemu: Pozwól, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto belka jest w oku twoim? Obludniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego”.

Zajmijmy się więc teraz tymi dwoma określeniami zgodnie z tym, jak to określił Pan Jezus.

BELKA

Przypatrzmy się literze tego opisu. Zauważmy, że belka jest czymś znacznie większym od źdźbła. Co więcej, wiemy, jak czułym narządem jest oko. Jakiegokolwiek małe ziarenko piasku czyni dużo szkody, zadaje tyle bólu! Co dopiero może spowodować źdźbło czy belka!? Pan Jezus zwraca uwagę na następujące rzeczy:

1. Jak to możliwe, że nie dostrzegamy naszej belki? Może nam ona nie przeszkadza, być może nie chcemy wiedzieć, że ona w naszym oku jest;
2. Jeżeli chcemy komuś wyjąć coś z oka, sami musimy mieć dobry wzrok: najpierw należy usunąć belkę z naszego oka.

Bardzo ważnym elementem naszego kroczenia po wąskiej ścieżce jest ocena własnego postępowania. Jest wiele czynników, które przeszkadzają w odpowiedni sposób zauważać nasze błędy. Co więcej, bardzo trudno przyznać się do błędu. Człowiek jest także istotą, która doskonale przyzwyczaja się do różnych spraw. Często popadamy w rutynę. Czasem jest to związane z wygodą sytuacji, a czasem też z tym, że mamy dość walki z niesprawiedliwością. W pracy, w szkole, dokoła nas, widzimy, jak ludzie łamiąc prawo osiągają własne korzyści. Czasem mamy takie wrażenie, że jesteśmy jedynymi, którzy nie idą na kompromis, którzy chcą postępować według własnego sumienia. Czasem mamy



dość. Robimy pierwszy mały krok w kierunku grzechu. Belka nam nie przeszkadza. Przecież tak wszyscy robią. Trwać to może bardzo długo: sama decyzja może być trudna. Następny krok jest już łatwiejszy. Po jakimś czasie belki już nie dostrzegamy. Próbuje się usprawiedliwiać. Ważnym werselem w tym miejscu są słowa apostoła Pawła: *„Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy powód do chluby znajdzie tylko w sobie samym, a nie w zestawieniu siebie z drugim”* – Gal. 6:4 (BT). Należy sobie teraz zadać pytanie: Czy rzeczywiście belka uniemożliwia nam, wręcz zabrania, napominania? Jest wiele rzeczy, które zrównują w prawach wszystkich ludzi. Jednym z takich wyznaczników jest śmierć, zjawisko pewne dla wszystkich. Inną rzeczą jest grzech, błąd, potknięcie, czyli niedoskonałość. Zgodnie z zapisem: *„Bo nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by zawsze postępował dobrze, a nigdy nie zgrzeszył”* – Kazn. 7:20 (BT). Każdy ma w oku przynajmniej od czasu do czasu źdźbło, czasem belkę. Czy przez to, że jesteśmy niedoskonalymi, nie mamy napominać? Odpowiedź twierdząca doprowadziłaby nas do absurdu. Napominać musimy zawsze wtedy, gdy widzimy brata grzeszącego. To nie ulega wątpliwości. Co jest zatem istotą słów Chrystusa? Po pierwsze ważny jest pewien porządek. Jeżeli chcielibyśmy pomóc wyjąć źdźbło, musimy najpierw spojrzeć na siebie. Często mówimy, że jak ktoś czegoś nie przeżył, to nie jest w stanie zrozumieć sytuacji. To prawda. Wydawałoby się także, że człowiekowi cierpiącemu na pewien nałóg, powinien pomóc człowiek, który sam tego nałogu się pozbył: pozbył się belki. Pomoc może nastąpić tylko wtedy, kiedy trzeźwo patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość, kiedy nic (belka) nie przysłania nam widoku. W przeciwnym razie może istnieć niebezpieczeństwo, że wspólnie pograżymy się w grzechu.

ŹDŹBŁO

Pamiętajmy, że chociaż źdźbło jest mniejsze od belki, to jest to coś, co nam przeszkadza, powoduje ból. Nie należy tego lekceważyć. Zgodnie z radą apostoła Jakuba trzeba się uchwycić i walczyć z przyczyną, a nie ze skutkiem (Jak. 1:12-16). Dlatego należy reagować, czyli napominać jak najszybciej. Tak jak w medycynie. Lepiej jest reagować, gdy widzi się pewne symptomy – wtedy np. należy zażyć witaminy, aby wzmocnić organizm; podobnie też napomnienie, zwrócenie uwagi może być witaminą, która zapobiegnie rozwojowi choroby.

Wiemy wszyscy, do czego służy lupa. Jest to przyrząd, dzięki któremu możemy pewną rzecz zobaczyć w przybliżeniu, większą niż jest ona w rzeczywistości. Czasem tak patrzymy na innych. Używamy takiej duchowej lupy i patrzymy przez jej pryzmat, aby wyszukiwać błędy w czyimś postępowaniu! Czy taki jest sens słów Ewangelii? Dlaczego najpierw szukamy we wszystkim błędów, próbujemy znaleźć jakieś uchybienia, zamiast

szukać zbudowania. Zachowujemy się niczym prokuratorzy nie znający miłosierdzia, nie dostrzegając, że prawo jest dla ludzi, że bez człowieka ono nie istnieje. Uważajmy na to, by nie wyolbrzymiać spraw, które nie są wielką rzeczą. Nie zachowujmy się jak faryzeusze, „którzy precedzali komara, a połykali wielbłąda”.

PODSUMOWANIE

Powyższe wersety są jedynie wskazówkami pozbawionymi komentarza, który odnajdziemy w innych fragmentach. Warto przypomnieć sobie następujące wersety:

„Poprawiajcie takiego w duchu łagodności” – Gal. 6:1;

„Nad tym, który nie okazał miłosierdzia, odbywa się sąd bez miłosierdzia” – Jak. 2:13.

Pamiętajmy, że napominając nie jesteśmy żadną instancją sądu Bożego, ale przyjaciółmi, bliźniami, współbraćmi, współczłonkami jednego Kościoła Chrystusowego. Nie możemy dopuścić do tego, że będziemy czuli obowiązek napominania w czyimś imieniu. Nie jest to żadna biblijna zasada. Nie napominamy w imieniu społeczności, żadnej instytucji czy w imieniu innych braci. Jeżeli się decydujemy na zwrócenie uwagi, to musimy wziąć odpowiedzialność wyłącznie na swoje barki, podpierając się jedynie autorytetem Biblii. Często można słyszeć słowa: „Bracie/Siostro, to a to pewnym osobom się nie podoba”, „proszono mnie, żebym zwrócił na to uwagę...”. To nie jest Boży sposób.

W tematowym fragmencie jest jeszcze jedna ważna nauka. Dla lepszego jej zrozumienia przeczytajmy wersele z Ew. Mat. 7:2: *„Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzają”*. W tym wersecie Pan Jezus mówi o pewnej bardzo ważnej zasadzie. Nasz sąd nie ma być lżejszy w stosunku do nas niż do bliźnich. Pan Jezus mówi, że niedopuszczalne jest, jeśli oskarżając innych o źdźbło, dozwalamy na belkę w naszym oku. Innymi słowami: współbraci sądzimy inną, ostrzejszą miarą niż samych siebie. Jednoznaczne jest to z tym, że taki sąd odniesiemy w przyszłości. Wiemy natomiast, że wobec siebie mamy stosować ostry, bezkompromisowy sąd i mieć jednocześnie wiarę i nadzieję na sąd oparty na miłosierdziu Boskim w przyszłości. Miłosierdzie do nas nie należy. Dlatego siebie, własne „ja”, trzeba osądzać według sprawiedliwości, a miłosierdzie pozostawić naszemu Ojcu w niebiesiech, mając nadzieję na wsparcie naszego orędownika, Jezusa Chrystusa.

Popatrzmy na inny obraz. Z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie czerpiemy bardzo cenną lekcję moralną. Postawmy się w roli tego człowieka,



który leży i cierpi na drodze. Czy robi nam różnicę, kto udzieli nam pomocy? Oczywiście, że nie. Jeżeli teraz widzimy brata, który grzeszy i bardziej przypomina nam on dumnego lewitę czy kapłana, nie idźmy w tym duchu, aby go napominać. Zobaczmy w nim kogoś, kto leży na drodze, zbity, poraniony przez przeciwności, który potrzebuje naszej pomocy. Wtedy pójdźmy, aby go napomnieć. Przez tę przypowieść Pan Jezus uczy: postawcie się na miejscu napadniętego, nieprzytomnego, potrzebującego pomocy. Postawmy się i my w roli

brata/siostry, która błądzi, i zastanówmy się jakiej nauki, jakiego napomnienia oczekivalibyśmy od naszego współbrata. Zróbmy to po to, by odnaleźć właściwą drogę, właściwego ducha do napominania. Wtedy nasza decyzja będzie wypływać z troski o bliźniego.

Kubic Michał
R-
„Straż”